

IZABELA BŁAUT

ur. 1926; Lida



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzielnica LSM, Stanisław Kukuryka, Zemborzyce, Kazimiera Zmańska, Zofia Machulewska, Maria Jasińska-Wojtkowska, Katolicki Uniwersytet Lubelski, praca, spółdzielnia LSM, Świdr, staranie o mieszkanie, projekt historia zamknięta w mieszkaniu. Opowieści o PRL

Byłam członkiem założycielem LSMu

Nie bywałam w tych maleńkich mieszkankach z ciemnymi kuchniami. Takie mieszkanko miała moja przyjaciółka w Kołobrzegu, gdzie kuchnia była oświetlona takim oknem wysoko umieszczonym poprzez pokój, też nieduży, i to było rzeczywiście maleńkie mieszkanko, ale bardzo sympatyczne, to była wielka przyjaźń moja. Byłam członkiem założycielem LSM-u. To znaczy, chyba jestem, ponieważ wpłaciłam tam jakąś kwotę, i to zostało. Ta spółdzielnia została założona przez naszego kolegę ze studiów Stanisława Kukurykę. On pochodził z Zemborzyc. Ja pamiętam, że nawet kiedyś byłam z koleżanką, bo jego narzeczoną była nasza koleżanka - Kazia Zmańska, a ja miałam taką bliską przyjaciółkę Zosię Machulewską, i kiedyś wybraliśmy się do nich do Zemborzyc, i jakoś tak pamiętam to spotkanie. To był bardzo zdolny człowiek, a ta dzielnica rzeczywiście była pięknie usytuowana, te bloki miały dobrą architekturę, były takie sympatyczne i przyjemne dla oka. Tam właśnie zamieszkała moja przyjaciółka jeszcze z czasów wojny, z tej pierwszej mojej szkoły w [19]40 roku - Maria Jasińska-Wojtkowska. Profesor z KUL-u. Także u niej ja bywałam. Przedpokój był bardzo maleńki, ale później były dwa malutkie pokoje, z jednej strony jeden duży i kuchnia taka normalna, łazienka normalna, tylko ten przedpokój był bardzo ciasny. Kiedy były imieniny, to tam się schodziło bardzo dużo, bardzo dużo ludzi, i tam się drzwi nie zamykały - jedni wchodzili, drudzy wychodzili, w tym najlepszym czasie. I wtedy był problem z wieszaniem palt, bo to był grudzień, ósmego grudnia obchodziła imieniny, no i oczywiście zbierało się tam to towarzystwo KUL-owskie, osoby, które pracowały razem z Marysią. A ja jakoś tak miałam szczęście do Maryś w życiu. To była też prawdziwa przyjaźń, to też sobie ogromnie cenię. Napisałam nekrolog jak umarła, chyba cztery lata temu, napisałam nekrolog do gazety. Chciałam tam podkreślić wartość tej osoby, jako kogoś przyzwoitego bardzo. Ona była mi ogromnie życzliwa i gdybym ja się jej słuchała, i nie była zbyt leniwa, to

na pewno inaczej by się potoczyło z tym mieszkaniem. Bo ona mi ciągle przypominała; chciała zresztą żebyśmy mieszkały blisko, bośmy się bardzo lubiły, miałyśmy o czym rozmawiać i miałyśmy jakiś taki krąg wspólnych znajomych. To jest piękna postać. No i właśnie pewnego razu, były to lata chyba tuż przed siedemdziesiątym rokiem, zadzwonił do mnie kolega, który tam też pracował. Kliszcz - zadzwonił do mnie, że zamykają listę tych najwcześniejszych członków spółdzielni i trzeba oczywiście wpłacić wkład, a ja wtedy miałam z tym trudności, bo po pierwsze mój ojciec zaangażował się w budowę domu w Świdrze pod Otwockiem, łączy się z Otwockiem ta miejscowość. Na jego płuca tamten klimat był wskazany, a po drugie, może ważniejsze, miałam taką koleżankę, która bez przerwy pożyczala ode mnie pieniądze i właśnie dopiero co jej pożyczyłam dwa tysiące, i tych dwóch tysięcy mi zabrakło do tego, żeby wpłacić ten wkład. Więc ja pomyślałam właśnie naiwnie, że jeszcze mogę to zrobić później, ale okazało się, że byli twardzi, lista została zamknięta i tym samym droga do mieszkania dla mnie też została zamknięta. Niezależnie od tego, że moje pięćset złotych tam utknęło i pomogło w rozruchu. Może byłam za mało staranna w tym względzie, zresztą dobrze mi było tutaj - akurat było tak, że ja często musiałam wyjeżdżać na rozprawy do sądów w różnych miastach i tu było blisko dworca.

Data i miejsce nagrania	2013-09-20, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Monika Chylińska, Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"